

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, zdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwu-

dziesięcioletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach nu tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza“ H. Niemojowskiego.

Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza“ H. Niemojowskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

Cały pułk pod gradem bomb!

Walki na froncie chińskim przybrały niezwykle krwawy charakter

TOKIO. Ze źródeł japońskich w Szanghaju nadeszły wiadomości, że samoloty japońskie zbombardowały kolumnę żołnierzy chińskich, maszerującą z Czenlu do Czapei.

Straty, jakie Chińczycy ponieśli w czasie tego bombardowania, obliczają na tysiące osób.

TAJEMNICZY STATEK

Agencja Domei donosi z Szanghaju, że od pewnego czasu pod czas wysadzania na ląd wojsk japońskich koło Szanghaju pojawia się stale w pobliżu jakiś tajemniczy statek handlowy z flagą cudzoziemską.

Rano statek ten znalazł się w bliskości miejsca, gdzie dokonywano „desantu“ i jak gdyby za pomocą sygnałów kierował ogniem artylerii chińskiej.

SUKCES CHINCZYKÓW

SZANGHAJ. Kontrtorpedowcy japońskie wyładowały na wschód od strefy międzynarodowej oddziały wojsk oraz ciężkie działa.

Chińczycy donoszą o sukcesie odniesionym przez nich na rzece Lotien.

Na półwyspie Wusung toczy się od rana pojedynek artylerii.

100 OSÓB ZABITYCH

Japońskie lotnictwo wykazuje ożywioną aktywność i nie przestępuje danego przyrzeczenia nieprzelatywania nad dzielnicą międzynarodową. Jeden samolot został stracony i spadł w płomieniach.

Lotnicy japońscy zrzucili 30 bomb na dworzec kolejowy w Lessfield, gdzie zgromadziły się tłumy uchodźców Chińczyków. Przeszło 100 osób zostało zabitych.

Według opinii obserwatorów zagranicznych rezultaty walk w

ciągu ostatnich dwóch dni są bezwzględnie korzystne dla Chińczyków.

SZANGHAJ. Źródła japońskie donoszą o zajęciu przez Japończyków po trzykrotnych atakach Pao-Szan. Żądanie wydania miasta zostało przez Chińczyków odrzucone.

TWARDE WARUNKI

W sprawie propozycji konsultów amerykańskiego, francuskiego i angielskiego co do neutralizacji Szanghaju, donoszą z rządowych kół chińskich, iż rząd nankijski gotów byłby zasadniczo przyjąć tę propozycję pod warunkiem, że trzy mocarstwa

zagwarantują, iż 1) okręty japońskie wycofają się na odległość 1500 mtr. od granicy koncesji międzynarodowej, 2) Japończycy nie będą ostrzeliwali wojsk chińskich w czasie ich odwrotu i 3) Japończycy nie będą więcej wysadzali na ląd swych wojsk w okręgu Pu-Tung.

SZANGHAJ. Dla zapobieżenia ewentualnemu lądowaniu wojsk japońskich w Fu-Czeu, Chińczycy zatopili u ujścia rzeki 4 dżonki, blokując w ten sposób wejście do portu.

Czynione są przygotowania do zablokowania również portu Amoy.

Na dorocznym zjeździe partyjnym w Norymberdze kanclerz Hitler ogłosi nową deklarację

Oczekiwane są sensacyjne oświadczenia w dziedzinie polityki zagranicznej

NORYMBERGA. Wczoraj rozpoczął się doroczny zjazd partyjny. Zjazdy te trwające tydzień mają rok rocznie bardzo doniosłe znaczenie. Padają na nich z ust kanclerza słowa, które stanowią wytyczne programu prac na rok następny we wszystkich dziedzinach politycznego życia Rzeszy.

Tegoroczny zjazd nabiera tym większego znaczenia zewnętrznego, że wezmą w nim udział przedstawiciele prawie całego korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy rządzie Rzeszy. Przypomnieć należy, że dotychczas od udziału w zjeździe powstrzymywała się większość przedstawicieli zagranicznych. Ambasadorowie Francji i W. Brytanii wezmą tego roku po raz pierwszy udział w Parteitagu. Nieobecny będzie tylko ambasador sowiecki oraz poseł norweski, któremu rząd odmówił udziału.

We wtorek odczytana będzie

doroczna proklamacja kanclerza do narodu niemieckiego. Według przewidywań, wysunie ona na czoło polityki wewnętrznej przede wszystkim zagadnienia gospodarcze, związane z planem 4-letnim (ogłoszonym na zeszłorocznym „Parteitagu“) oraz kwestie wyznaniowe. Stanowią one jak wiadomo w dobie obecnej w Niemczech zarówno wśród katolików jak i protestantów przedmiot jednej z najbardziej palących kwestyj.

W dziedzinie polityki zagranicznej podkreślana będzie niewątpliwie, jak corocznie, pokojowość zamiarów Trzeciej Rzeszy i silne odseparowanie od światopoglądu komunistycznego. Deklaracja nie przemilczy również ustosunkowania się Niemiec do konfliktu hiszpańskiego, jak i znaczenia osi Berlin—Rzym.

Norymberga przybrała już obecnie odświętny wygląd. Niezwykle dla tego niewielkiego miasta tłumy posuwają się wąskimi średniowiecznymi uliczkami, których staroświeckie domy stanowią tło dla morza sztandarów o barwach państwowych oraz wszystkich krajów i miast

niemieckich.

Wczoraj przybył kanclerz,

któremu miasto przygotowało triumfalne przyjęcie.

Anglia poczeka tylko do środy na odpowiedź rządu japońskiego

LONDYN. Redaktor dyplomatyczny „Daily Herald“ podaje, że jeżeli zadawalniająca odpowiedź japońska na notę angielską w sprawie zamachu na ambasadora Hughe Knatchbull Hugessen nie nadejdzie do środy, to gabinet brytyjski zastanowi się nad nowymi zarządzeniami.

Dotychczas nie powzięto żadnej decyzji, lecz natychmiast

we odwołanie nowego ambasadora brytyjskiego w Tokio Roberta Craigie jest możliwe.

Zwrócono już zarządowi japońskiemu uwagę na to, iż szybka odpowiedź Japonii byłaby pożądana. Dziennik dodaje, iż odpowiedź, zaprzeczająca odpowiedzialności lotników japońskich na zamach, nie zostałaby przyjęta w Londynie.

Aresztowania wśród „bezbożników“ na terenie Rosji Sowieckiej

PARYŻ. „Petit Parisien“ donosi, że w organizacji t. zw. „bezbożników“ w Rosji Sowieckiej G.P.U. wykryło istnienie wielkiego ruchu antystalinowskiego. Wiadomość o tym miała wywołać ogromne wrażenie w sowieckich kołach urzędowych. Działalność związku „bezbożników“ została zawieszona i wszyscy kierownicy okręgowi mieli być

aresztowani. Główne ośrodki ruchu zwróconego przeciwko Stalinowi miały się znajdować w Leningradzie i w większych miastach Białorusi, Ukrainy i Dalekiego Wschodu.

Poza aresztowaniem kierowników, całe prezydium związku „bezbożników“ miało ulec rozwiązaniu, a członkowie jego pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Aresztowania w szeregach „bezbożników“ mnożą się z dnia na dzień. Dotychczasowe dochodzenia miały wykazać, że w łonie organizacji znalazły schronienie niebezpieczne elementy antykomunistyczne i antystalinowskie.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Na froncie hiszpańskim

MADRYT. Na froncie Guadalejara na zachód od magistrali tragońskiej powstańcy usiłują w dalszym ciągu nacierać na obozisko Belena na północny zachód od Cogolludo. Wojska republikańskie stawiały tu jednak zacietliwy opór, unicestwiając wszelkie próby grup powstańczych.

Wczorajsze walki miały jedynie charakter lokalny. Utarczyła jaka wywiązała się na terytorium, zajętem przez przeciwnika pomiędzy patrolami wywiadowczymi powstańców i wojsk rządowych, po bardzo silnej

strzelaninie, zakończyła się sukcesem oddziałów rządowych.

Wojska gen. Franco zaatakowały pozycje rządowe pod Trampero, atak ten jednak został odparty. Pod Trampajone na północny zachód od Cogolludo wojska rządowe zaskoczyły przeciwnika, zdobywając po krótkiej i gwałtownej walce, w której użyto granatów ręcznych, linię okopów przeciwnika.

Powstańcy natarli też bezskutecznie, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, na pozycje rządowe pod Cerro de Aguila i Cerro de Pozuela.

Konferencja śródziemnomorska została zwołana na 10 września

PARYŻ. Komunikują urzędownie, że Paryż i Londyn rozesłały zaproszenia na konferencję śródziemnomorską, która zbierze się 10 września w Nyon, położonej między Genewą a Lozanną. Do udziału w tej konferencji zaproszono Włochy, Zw. Sowiecki, Niemcy, Jugosławie, Rumunię, Albanie, Bułgarię,

Grecję, Turcję i Egipt. Rządy francuski i angielski uważały, że było rzeczą właściwą wezwać prócz państw położonych wokół morza Śródziemnego także państwa, leżące nad morzem Czarnym.

Niemcy zostały zaproszone na konferencję ze względu na ich udział w międzynarodowej konferencji wybrzeży hiszpańskich.

14 osób zabitych—12 rannych

Straszne żniwo katastrofy kolejowej

DUESSELDORF. Wczoraj o godz. 8 rano wykołczył się pod Neuss pociąg, idący z Rommerskirchen do Kesselac. Jeden wa-

gon został całkowicie zniszczony, a pozostałe uległy uszkodzeniu. Liczba ofiar katastrofy kolejowej wynosi 14 osób zabi-

tych, a 12 ciężko i szereg osób lżej rannych.

Przyczyna katastrofy nie jest dotychczas znana.

Zamykanie szkół pols. w Niemczech

KRÓLEWIEC. Jak donoszą z Kowna, zarząd „Pochodni“ otrzymał zawiadomienie, że na mocy rozporządzenia ministra oświaty z dn. 23 sierpnia b. r. została zamknięta polska przy-

watna szkoła początkowa w Kunigszkach w pow. wilkomirskim. Jako motyw zamknięcia tej szkoły podano zbyt małą liczbę dzieci.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa **Rybińskiego**

Nowe wybory do Sejmu i Senatu?

O. Z. N. opracowuje zmianę ordynacji wyborczej — Parlament musi mieć większy autorytet — Wyboru Prezydenta R. P. dokona kolegium elektorów, wybrane przez nowe Izby? — „Demokracja kierowana“ — Rozszerzenie praw politycz. społeczeństwa — Deklaracja na cenzurowanym

Podczas zjazdu organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Krakowie z ust sen. gen. Galicy padły ważne słowa:

„Dążyć też będziemy do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu”.

W tym samym dniu w Łodzi przedstawiciel O.Z.N. mec. Michał Browiński, wygłaszający prelekcję na walnym zjeździe delegatów wojewódzkich Federacji Polskich Związków Obrótców Ojczyzny, stwierdza że:

„przy regulowaniu nowych form politycznych w Polsce po gnębiono zanadto parlamentaryzm, wobec czego obecny parlament jest konstytucyjnie zbyt słaby”.

Przy tej sposobności mówca oświadczył, że „Obóz Zjednoczenia Narodowego jest za wzmocnieniem autorytetu parlamentu i opracowuje zasady reformy ordynacji wyborczej”.

Ten dwugłos, tak charakterystyczny i mocny, wywołał oczywiście komentarze w prasie stołecznej. Prasa prorządowa, przynajmniej na razie, nie zabrała dotychczas głosu, ograniczając się do zamieszczenia samych przemówień, natomiast inne gazety wyciągają już wnioski.

Tak np. „Wieczór Warszawski” pod sensacyjnym tytułem „Nowe wybory do Sejmu” pisze:

„A więc „Ozon” zabiera się do zmiany ordynacji wyborczej, czyli przygotowuje się do wyborów.

„Ale kiedy te wybory nastąpią? Z takim pytaniem zwrócił się do jednego z prorządowych działaczy politycznych, który podzielił się z nami następującymi uwagami:

„Znam na tyle plk. Koca, że wie rzę jego zapowiedziom. Co zapowie, to wykona, choć cprawda nie zwykł się spieszyć.

W danym wypadku jednak, moim zdaniem, pośpiech jest konieczny.

Rok 1937 ma się ku końcowi. W maju 1940 roku kończy się kadencja P. Prezydenta Mościckiego. W tym samym terminie odbędzie się wybór nowej Głowy Państwa.

Według nowej konstytucji, wyborem tego dokonywa specjalne kolegium e-

lektorów, złożone z 5-ciu b. ministrów i 75-ciu senatorów i posłów, wybranych przez każdą z Iz (25 senatorów i 50 posłów), a zatem obecny parlament miałby dokonać wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nowa konstytucja dała Prezydentowi Rzeczypospolitej ogromną władzę. Nie byłoby dobrze, gdyby nowy prezydent był wybrany przez parlament, nie mający oparcia w społeczeństwie.

Jak widzimy, nie tylko polityczna, ale i konstytucyjna kwestia przemawia za tym, że wybory do nowego parlamentu powinny się odbyć przed wyborem nowego prezydenta, czyli przed majem 1940 roku.

Dochodzę do ostatecznego wniosku, że projekt nowej ordynacji powinien być zgłoszony do Sejmu najpóźniej w grudniu r. b., po otwarciu sesji budżetowej.

Tak być powinno, o ile myśli się poważnie o nowej ordynacji i nowych wyborach”.

„Goniec Warszawski” nazywa oświadczenie sen. Galicy i adw. Browińskiego „nowymi planami politycznymi pilsudczyków” i dochodzi do takich wniosków:

„Oświadczenia te są dużą sensacją polityczną. Świadczą one, że:

1) obóz legionowy zrozumiał błąd plk. Sławka, polegający na narzuceniu wyborcom kandydatów na posłów przez starostów i administrację;

2) wyrzekł się dążeń do ustroju totalistycznego, na podobieństwo Niemiec, Sowieców oraz Włoch;

3) świadczył się za „demokracją kierowaną”, opartą o „państwowy instytut i o dobrą wolę dobrych Polaków”;

4) zrozumiał konieczność „wzmocnienia autorytetu i praw parlamentu” przez rozszerzenie praw wyborczych społeczeństwa.

Ta nowa wiara polityczna obozu legionowego jest zaprzeczeniem tego, co przez kilka lat głosił B.E.W.R. plk.

Sławka. Gdy b. wódz B.E.W.R. wyznał właściwie zasadę „trzymania społeczeństwa za mordę”, O.Z.N. po długich wstaniach doszedł do przekonania, że trzeba rozszerzyć prawa polityczne społeczeństwa i przyznać mu większy wpływ na państwo i rząd.

W jakiej mierze? Jak ożonowa ordynacja wyborcza będzie wyglądała? Kiedy O. Z. N. wnieśli projekt Sejmu? Czy już na jesieni? Kiedy nastąpią nowe wybory do Sejmu?

Dopiero odpowiedź na te pytania pozwoli nam zorientować się, do czego O. Z. N. zmierza. Wszak stara to prawda, że często słowa i obietnice mijają się z czynami. Na czyny więc będzie czekać społeczeństwo za strony O. Z. N. — słowa go nie zadowolą”.

„Robotnik” zwraca uwagę na wymowny szczegół, że PAT w swym pierwotnym sprawozdaniu opuścił moment z przemówienia gen. Galicy, stwierdzający konieczność zmiany ordynacji wyborczej i dopiero później nadesłał uzupełnienie.

Czytajcie „WESOŁE WIADOMOŚCI”

Kochała jednego, a ją pokochało dwóch...

Tragedia adwokatów-bliźniąt

Straszliwy finał miłości do pięknej cyrkówki

Cała Ameryka znajduje się pod wrażeniem niezwykłego dramatu miłosnego, którego ofiarami padli bliźnięta, bracia Sharkey oraz artystka cyrkowa, Bessie Bolt.

Bracia Sharkey byli popularnymi adwokatami w Denver. Popularność swą zawdzięczali wielkim zdolnościom oraz niezwykłym podobieństwem do siebie. Nawet najlepsi ich przyjaciele nie mogli odróżnić, który z nich jest Henrykiem, a który Tomem.

Obaj bracia żyli z sobą w wielkiej przyjaźni i ciągle ich widy-

wano razem. Ten stan rzeczy trwał do chwili, w której do Denver przyjechał cyrk wędrowny z piękną artystką, Bessie Bolt. Bessie Bolt była jednocześnie właścicielką cyrku, a mając jakąś trudność natury prawniczej zwróciła się do adwokatów braci Sharkey, o których słyszała, że posiadają rozgąłęzione stosunki.

Obaj bracia od pierwszego wejrzenia zakochali się w pięknej cyrkówce i zaczęli starać się o jej względy. Również i Bessie podobali się obaj bracia Sharkey. Nie mogła jednak się

zdecydować, który z nich jej się bardziej podoba. Zdawała sobie sprawę, że kocha mężczyznę o nazwisku Sharkey, ale nie mogła dokładnie ustalić czy na imię mu Tom czy Henryk.

W końcu nadeszła chwila, której tak się obawiała: jeden z braci Sharkey oświadczył się jej i poprosił o rękę. Bessie dała mu przychylną odpowiedź. Po kilku dniach zgłosił się zakochany i nieśmiało zapytał czy zgadza się, aby za miesiąc odbył się ich ślub. Bessie gorącym pocałunkiem wyraziła swą zgodę. Dopiero po kilku dniach

stwierdziła z przerażeniem, że po raz drugi wyraziła zgodę na małżeństwo z drugim z braci i że jest zaręczona z obu Sharkeyami.

Bessie znajdowała się w kłopotliwej sytuacji. Wiedziała, że obaj bracia bardzo się kochają i że jeśli nie chce niszczyć ich przyjaźni, powinna się usunąć. Obaj zaś bracia, dla których życie w podobnym stanie stało się nieznosne, domagali się, aby zdecydowała się na jednego.

Ale Bessie nie mogła się zdecydować i to doprowadziło do krwawego dramatu. Pewnej nocy z mieszkania które zajmowała bracia Sharkey, rozległy się przeraźliwe krzyki. Gdy przerażeni nasiedzi wyważyli drzwi oczom ich ukazał się mroźny krew w żyłach widok. Jeden z braci leżał pod lustrem z przetrzezoną czaszką. Obok niego leżała piękna cyrkówka. Natomiast drugi z braci, z którego ust ciekła krew, rzucił się na przybyłych. Z trudem zdołano go unieszkodliwić.

Przebiegu tej tragedii po dziesięciu dniach nie zdołano wyświeltić. Nie zdołano nawet ustalić, który z braci Sharkey zginął, ponieważ pozostałego przy życiu musiano umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych.

Brał, czy nie brał subwencji?

Pulk. de La Rocque skarży oszczerców

PARYŻ. Przewódca t. zw. Francuskiej Partii Społecznej plk. La Rocque, którego szereg dzienników i polityków prawicowych atakowało od kilku dni, zarzucając mu, że pobierał w swoim czasie subwencje od

rządu z t. zw. tajnych funduszy, wystąpił ze skargą sądową przeciwko 17 wybitnym politykom i dziennikarzom, oskarżając ich o zniesławienie i oszczerstwo.

Wśród nich znajduje się wybitny deputowany prawnik Henryot, naczelny redaktor dziennika „Le Jour”, Leon Bailby, kierownicy t. zw. Action Francaise: wypuszczony niedawno z więzienia Charles Maurras i Leon Daudet oraz znany działacz dawnej organizacji „Krzyż Ognisty”, potomek rodziny dawnych antagonistów korsykańskich Napoleona, książę Pozzo di Borgo, który w roku ubiegłym wystąpił z organizacją na tle zatargów personalnych i politycznych z plk. de La Rocque.

We wszystkich tych skargach plk. de La Rocque wska-

zuje jako świadka b. premiera Andre Tardieu, na którego większość publicystów i polityków, atakujących plk. de La Rocque, powoływała się jako na tego, który miał mu doreczyć owe subwencje w wysokości 20 tys. franków miesięcznie.

Zapowiedź tego procesu budzi duże zainteresowanie w kołach politycznych Paryża.

Wieś podpalona z czterech stron przez zbirów, którzy przybyli autem

W nocy z soboty na niedzielę wieś Różki - Ziemaki, pow. wysoko - mazowiecki stanęła w płomieniach. Przerażeni wybiegli z chat, chcąc ratować swój dobytek. Nie mogło jednak o tym być mowy. Wieś została podpalona z czterech stron, a silny wiatr przenosił ogień z błyskawiczną szybkością z chaty na chatę. Ludzie le dwie uszli z życiem.

Straty poniesione przez lud-

ność są olbrzymie, ponieważ te gorące zbiory były już w stosach.

Okazuje się, że podpalacze przybyli autem, które zatrzymało się w odległości pół kilo metra od wsi. Po dokonaniu zbrodnicy zbiegli, natychmiast odjechali.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie w tej nader tajemniczej sprawie.

Litwini wykupują dobra polskich arystokratów

Zza kordonu litewskiego nadeszła wiadomość o zamierzonym wykupie przez rząd kowieński olbrzymich dóbr stanowiących własność hrabiów Tyszkiewiczów. Podjęto pertraktacje w sprawie nabycia dóbr w pobliżu zdrowiska Połaga, w skład których wchodzi również historyczny zamek i dom zdrowiskowy. Dobra te

przenaczone mają być na letnią rezydencję prezydenta Litwy, Smetony.

Jest to pierwszy od wielu lat wypadek zamierzonego przejęcia dóbr polskich w drodze wykupu. Jak wiadomo bowiem, olbrzymie majątki polskiej arystokracji na Litwie, uległy konfiskacie.

Ofiara tragedii miłosnej

Trup w rozkładzie w gąszczu leśnym

Przed kilkoma dniami znaleziono z gąszczu lasów ojcowskich trupa mężczyzny w rozkładzie. Głowa ze śladem kuli rewolwerowej, jak i jedna ręka były odłączone od tułowia. Zwłoki znaleziono nakryte paltem jesiennym i gałęziami.

Zrazu władze przypuszczały, że tajemniczy mężczyzna padł ofiarą zbrodni. Dochodzenie je-

dnak ustaliło, że było to samobójstwo.

Zabitym jest mieszkaniec Giełbutowa, pow. krakowski, 21-letni Tadeusz Ziółko, syn za możnego gospodarza. Do Ojcowy przybył on 5 maja, gdzie przenocował w jednej z willi. Po Ojcowie błąkał się przez dwa dni, a 7 maja udał się do lasu, zaszył się w gąszczu, położył się na ziemi, nakrył się pal-

tem i gałęziami i strzelił do siebie.

Powodem samobójstwa była tragedia miłosna. Kochał się w mieszkance Giełbutowa, Rozalii G. Rodzice jednak byli przeciwni temu związkowi. Ziółko nie mogąc się pogodzić z myślą, że musi zerwać z ukochaną, wolał raczej umrzeć niż żyć bez niej.

Pierwsza ofiara blokady w Chinach Parowiec brytyjski zatrzymany

HONG-KONG. Pierwszym statkiem, dotkniętym blokadą japońską, był parowiec brytyjski „Taisham”. Udając się do Kantonu, parowiec ten dwukrotnie zatrzymywany był przez kontrtorpedowce japońskie, wobec czego zawrócił do Hong-Kongu, gdyż kapitan jego od-

mówił kontynuowania podróży w tych warunkach.

Jak słychać, radiostacja chińska i obserwatorium, położone poza miastem, zajęte zostały przez żołnierzy japońskich, którzy wysadzono na ląd z kontrtorpedowców.

Wesoły kącik

Co ciekawsze?

— Panie Przepiórka, czy pan wyjeżdżał latem?
— Owszem. Wyjeżdżałem.
— Dokąd?
— Na wystawę do Paryża.
— Ho, ho! Ładna wycieczka! No i jak?

Rozmowę powyższą prowadziło dwóch panów, którzy się spotkali w kawiarni. Pan, nazwany Przepiórka skrzywił się pogardliwie:

— Ta cała wystawa, to nic nadzwyczajnego.

— Co pan mówi? Słyszałem, że bardzo ciekawa. I co pan widział?

— Nic nie widziałem.

— Jak to?...

— Nie byłem wcale w Paryżu.

— Więc dlaczego pan mówi, że pan wyjeżdżał?!

— Dlatego, że wyjeżdżałem! Już miałem paszport, już byłem na dworcu, już szedłem do kasy, żeby kupić bilet.

— I co?

— I ostatecznie nie wyjechałem.

— Dlaczego?

— Spotkałem znajomego, który mi odradził. On właśnie przyjechał...

— Skąd? Z wystawy?

— Niel z Otwocka. I jak się dowiedział, że jadę do Paryża, zaczął mi odradzać: „Po co panu Paryż?! Co pan tam zobaczy ciekawego? Jedź pan do Otwocka. Pan tam zobaczy ciawie rzeczy”.

— Jakiś idiota!

— Też tak myślałem początkowo i zacząłem się śmiać: „Skąd Otwock do Paryża?! Cały świat jedzie do Paryża, żeby oglądać cuda techniki!”

Ale on się wcale nie spieszył — Panie Przepiórka! — spytał. — Ile kosztuje podróż do Paryża?

— 150 złotych.

— Widzi pan! A do Otwocka tylko 1 zł. 50 groszy! Sto razy taniej i pan zobaczy sto razy ciekawsze rzeczy!

— Nie gadaj pan głupstw! W Paryżu zobacz pawilony wszych narządów! Dowiem się co robił każdy naród.

— A w Otwocku pan się dobie, co zrobił Rabinowicz.

— Co w tym ciekawego?... W Paryżu zobacz podróż na siężyc.

— A w Otwocku pan zobaczy spacer przy księżycu.

— Spacer?! Czyj spacer?!

— Pańskiej żony z Rabinowiczem! I jeszcze pan coś zobaczy! Pańską żonę w objęciach Rabinowicza! Czy to nie jest ciekawe? Czy warto jechać do Paryża, jeżeli ciekawsze rzeczy dzieją się w Otwocku?!

I rzeczywiście pojechałem, zamiast do Paryża, do Otwocka, gdzie moja żona była na leśniku.

I rzeczywiście to co zobaczyłem było ciekawsze, niż cała wystawa.

Do Paryża już nie mogłem jechać, bo musiałem iść do adwokata i się starać o rozwód. Ale nie żałuję, ta wystawa to nic nadzwyczajnego!

— Skąd pan wie? Przecież pan nie widział.

— Panie szanowny! Jeżeli moja żona w objęciach Rabinowicza, jest ciekawsza od wystawy w Paryżu, to co już ciekawego może być na tej wystawie?

Napoleon Sadek.

Tancerki propagują wojnę

Pierwsza zaprawa wojenna żołnierza japońskiego przed wyruszeniem do Chin odbywa się... w teatrze

Japonia wszystkimi środkami stara się wzniecić wśród ludności zapał dla wojny z Chinami oraz podtrzymać zapał

Manifestacja w Częstochowie w odpowiedzi na napastę niemiecką

W związku ze znaną napastą niemieckiego tygodnika „Der Arbeitsmann” na kult Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, odbyła się wotywa ekspacyjna, którą celebrował generał zakonu Ojców Paulinów ojciec Pius Przedziński.

Wieczorem z katedry wyruszył na Jasną Górę wielotysię-

czny manifestacyjny pochód religijny, prowadzony przez J.E. biskupa Kubinę. W pochodzie niesiono kopię cudownego obrazu.

Po przybyciu na Jasną Górę biskup Kubina ze szczytu wygłosił dłuższe przemówienie, w którym mówił o fakcie znieważenia cudownego obrazu zawiadomił obecnych, że niemieckie czynniki rządowe udzieliły już zadośćuczynienia polskiemu światu katolickiemu.

Manifestację zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę”. W manifestacji tej wzięło udział około 40 tysięcy osób.

wśród żołnierzy.

Jednym z najbardziej udanych i szczególnych „środków” tej propagandy jest najstarsza tancerka japońska, Haruko Katayama. Liczy ona sto lat i jeszcze ciągle tańczy. Trenuje ona gejsze, biorące udział w święcie kwitnącego kwiecica wiśni. Tworzy ona nowe figury.

Często się zdarza, że starszka zrywa się w nocy z posłania i tańcem budzi ze snu sąsiadów. Wpadła bowiem na pomysł nowego tańca.

Jest ona żywą narodową świętością. Jej życie jest ściśle związane z dziejami współczesnej Japonii. Tańczyła ona przed 4 pokoleniami, tańczy bowiem od 95 lat. Nie pali, a tylko pije dużo wódki ryżowej.

Ostatnio Haruko stworzyła nowy taniec. Nie ma on nic wspólnego ze świętem kwiecica

wiśni. Ona i sto gejsz tańczą nowy twór choreografii przed batalionami, udającymi się na front chiński. Tańczą taniec wojny, przy wtórze pieśni, która jest dziwną mieszaniną ducha współczesnej techniki i starego ducha samurajów.

Haruko podnosi stare, chude ramiona i sto gejsz, stojących za nią, czyni to samo. Przy tym wydają ciche szemranie, które ma przedstawiać sobą radiodbiorniki japońskie, wzywające ludność pod broń.

Następnie dziewczęta miękkim krokiem zbliżają się do połowy sceny. Tu krok nabiera na ostrości i staje się rytmiczny — to cywile przeobrazili się w żołnierzy. Z kolei tancerki mruczą i rozpościerają ramiona — stały się lotniczkami.

To znów wyciągają jedno ramię przed siebie i biegną po scenie — ma to symbolizować atak na bagnety. Rzucają niewidoczne granaty ręczne, wysoko podskakują i opadają na podłogę, jak bomby lotnicze.

Jest to wielki taniec wojny przeciw Chinom, jaki stworzyła stuletnia tancerka. Aby natchnąć ją do stworzenia czegoś podobnego, pokazano jej ćwiczenia żołnierzy. A obecnie wszyscy żołnierze, udający się na front co wieczór oglądają go.

I taniec ten robi swoje. Żołnierze bowiem wpadają w wielki zapał, a następnie udają się do Chin, gdzie w dalszym ciągu trwa taniec wojny, ale teraz już prawdziwy, grozący śmiercią.

CZYTAJCIE

Zycie Kobięce

Cena 20 gr

Pierwszy dessant podniebny

60 skoczków spadochronowych wylądowało w Wieliszewie

Przed rokiem na wystawie mechanicznej w Warszawie publiczność miała po raz pierwszy sposobność obejrzenia wierzyczki do skoków spadochronowych. W tym również czasie L.O.P.P. przystąpił do kształcenia pierwszych skoczków. Amatorów było wielu.

Wpierw wykształcono kilku instruktorów, którzy z kolei zajęli się szkoleniem dalszych kadr.

W niedzielę sport spadochronowy w Polsce święcił swoje święto. Na polach Wieliszewa, wsi położonej obok Legionowa, odbył się dessant 60 skoczków.

Pociąg normalny oraz jeden nadzwyczajny, które odchodziły z Dworca Gdańskiego, były przepełnione. Ludzie wisieli na stopniach byle tylko dojechać do Wieliszewa. Na wzgórzach zgromadziły się rzesze publiczności przybyłej zarówno z War-

szawy, jak i okolicznych miejscowości.

Przybyli również władze L. O. P. P. z prezesem gen. inż. Berbeckim na czele, dalej gen. Zając, gen. Olszyna - Wilczyński, wreszcie ppłk. Wolszlegier, mjr. Mazurek i wielu innych.

Przed godziną 11 ukazały się na horyzoncie 3 motorowy komunikacyjny „Fokker”. Oczy publiczności skierowały się ku niemu. Minał pole wyznaczone do skoku. Po chwili widać trzy białe sylwetki coraz niżej. Lądują panie Kozierska i Szczecińska z Warszawskiego Aeroklubu oraz p. Gębołyś.

Znowu następuje dłuższa chwila oczekiwania. Wreszcie słychać warkot motorów. Z Warszawy nadlatuje w szyku bojowym 6 komunikacyjnych „Fokkerów”, a nad nimi R. W. D. 13 z operatorami filmowymi.

Gdy aparaty znalazły się nad ustalonym miejscem, zaczęły z nich wyskakiwać spadochroniarze. W pewnej chwili niebo zaroilo się od skoczków. Publiczność z zapartym tchem obserwowała brawurowy wyczyn. Wszyscy lądują gładko, roześmiani, zadowoleni.

Entuzjazm publiczności osiąga

najwyższy punkt. Kruszą się kordony i wszyscy biegną ku skoczkom.

Każdy pragnie uściskać, pogawędzić lub zobaczyć z bliska odważnych przybyszów z nieba.

Po zakończonym publicznym popisie gen. Berbecki w krótkich słowach przemówił do spadochroniarzy, dając wyraz swojej radości z powodu rozwoju tego nowego sportu lotniczego i dziękując skoczkom za odwagę i włożony trud.

DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH OD POTU

Kto wygrał milion złotych?

Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj odbyło się ciągnięcie 3 proc. premiowej Pożyczki Inwestycyjnej II-giej emisji. Wylosowanych zostało 1.200 wygranych na ogólną sumę 1.897.500 zł, m. in. jedna wygr. 500.000 zł, jedna 100.000 zł, jedna 50.000 zł, czterdzieści osiem po 10.000 zł, sto po 2.000 zł, trzysta

po 1000 zł.

Wielka premia pół miliona złotych padła na serię nr. 3287 obl. 41.

100.000 zł seria 5107, obl. 31, 50.000 zł seria 9159, obl. 36.

Po 10.000 zł: S. 4934 obl. 13, S. 22865 obl. 38, S. 19805 obl. 44.

Krwawe wybory prezydenta

W walce z policją zginęło 10 osób

BUENOS AIRES. Wiadomości, jakie napływają o wynikach wyborów prezydenta Brazylii, są dotychczas dosyć sprzeczne.

Wczoraj po północy w Buenos Aires panowało przekonanie, że zwycięży kandydat fron-

tu narodowego Ortiza. Według napływających danych, ma on rzekomo zapewnioną większość na prowincji.

W stolicy natomiast, według nieoficjalnych obliczeń, większość głosów padła na Alveara. Otrzymał on rzekomo w Buenos Aires 200 tys. głosów. Przeciwno Alvearowi głosowało 80 tys. wyborców.

Zwolennicy Ortiza twierdzą, że otrzymał on na prowincji 900 tys. głosów, wówczas, gdy jego przeciwnik tylko 550 tys.

Na ogół przebieg wyborów w całym kraju był dosyć spokojny. W kilku miejscowościach doszło jednakże do dosyć ostrych starć. W miejscowości Dorrego, w prowincji Buenos Aires, grupa 300 radykałów oblegała ratusz i komisariat, posługując się nawet opancerzonymi samochodami ciężarowymi. Wywiązała się długotrwała

strzelanina, w czasie której zginęło 10 osób.

W San Martin policja dokonała rewizji w siedzibie radykałów. Podczas rewizji tej znaleziono bomby, wiele broni i amunicji. Aresztowano 70 osób.

Podczas rozruchów, jakie w niktly w Willabalester został ciężko ranny komisarz policji.

Wielka oblawa w Chicago

CHICAGO. 50 agentów policji oraz oddział ochotniczy „gunmenów” pod dowództwem gen. Hoovera, zorganizowało wielką oblawę w Chicago i jego okolicach, w celu schwytania słynnego bandyty Al Braddy, zwane go drugim Dillingerem. Al Braddy popełnił liczne napady rabunkowe i morderstwa.



RADIO

WTOREK, 7.IX.1937 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne”. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.10 Muzyka. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Giacomo Puccini: Fragmenty z op. „Madame Butterfly”. 12.03 Dzień połudn. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Mała ork. PR. 15.45 Wiadomości gospod. 16.00 „Podwieczorek pod lipą”. 16.20 Lekki koncert kameralny. 16.45 Góry centralnej Polski — felieton. 17.00 Koncert ork. Filh. Warsz. 17.50 Aktualna pogadanka turyst. 18.00 Przegląd aktualności finans.-gospodarczych. 18.15 W dniu święta Brazylii. 18.50 Pogadanka akt 19.00 „Willa do wynajęcia” — skecz. 19.20 Piosenki i walece. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Cygania” — opera w 4-ach aktach. 22.50 Ostatnie wiad. dzien. wiecz.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.06 Recital fortepianowy. 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 22.00 Wiadomości sport. 22.05 Droga do majątku — felieton. 22.20 Muzyka lekka. 23.51 Muzyka taneczna.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wieloletnią wyprawą opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusił on swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współpracy z jednym z służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gokowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegłe jednak zgłotał bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się ucieknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę. Tomasz puścił się w poгон za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciagle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

Tu Hanka mogła wypocząć. W pewnej chwili zjawił się właściciel chaty, ostrzegając Alfreda przed jakimś niebezpieczeństwem.

Przybyły pochylił się ku Alfredowi, który siedział na krześle i rzucił mu kilka słów.

Alfred kiwnął głową.

— Chodź, musimy się schować na chwilę. Idą tu goście! — powiedział do Hanki.

Wzięła ją za rękę. Wyszli szybkim krokiem przed dom i we trójkę zniknęli po chwili w zaroślach.

— Ciekawe, kogo tu diabli przyniesli? — mruknął Alfred.

Gospodarz odszedł, zostawiając ich samych w gęstwinie.

— Przeczekamy tu — powiedział Alfred. — Może strażnicy. Pewnie niezadługo się wyniosą.

Alfred wyciągnął się na trawie.

— Jestem wściekle o ciebie zazdrosny — podjął przerwane opowiadanie. — W pierwszej chwili miałem chęć zrobić porządną łaźnię. Nawet zabić ciebie. Ale to zrobiłbym chyba tylko w ostateczności. Bo przysięgam sobie, że będziesz należała do mnie, albo do nikogo. I ty musisz się z tym pogodzić. Obiecuję ci, że będę porządnym człowiekiem, jak zostaniesz moją żoną. Dlatego nie mam chęci wracać do Ameryki, gdzie mógłbym zlikwidować Toma i tę robotę spadkową wziąć w swoje ręce. Waham się jeszcze. Trochę pieniędzy mam. Jest tego kilkadziesiąt tysięcy dolarów. W gruncie rzeczy nie za wiele, ale i nie mało. Możliwe coś w tym rozpoznać. Zastanowimy się jeszcze. A Tom niech sobie robi, co chce. Miał też na ciebie chrapkę. I to wielką. A on jak się do czego zapali, to staje się twar-

dy i z niczym się nie liczy. Wszyscy muszą mu ustąpić. Tym razem ja nie ustąpiłem. I jestem z tobą...

Znow urwał, gdyż od strony domu rozległo się zaciekle ujadanie psów.

— Psiarze jacy! — rzucił uwagę Alfred. — Pewnie strażnicy. Ciagle gdzieś wachają.

Trwali czas dłuższy w milczeniu.

Hanka żałowała teraz, że nie spróbowała ucieczki.

— Napotkałabym tych strażników i byłabym uratowana. Ci na pewno okazaliby mi pomoc! Ale teraz próżno żałować. Nawet nie pomyślałam, że mogą się tu zjawić.

Odwieziny strażników minęły bez następstw. Alfred nawet nie wiedział, że przez chwilę znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie, kiedy pies strażników zaczął wyrwać się w stronę krzewów i ujadać zawzięcie. Na szczęście strażnicy nie zwrócili na to uwagi, gdyż zjawił się pies gospodarzy z tej strony. Mogli więc przypuszczać, że to tylko wzajemna psia niechęć wywołała szczerkanie.

Dopiero po godzinie strażnicy wyruszyli w dalszą drogę. Alfred z Hanką mogli powrócić do domu.

Po obfitym śniadaniu Hanka znow położyła się spać. Zdrzemnął się i Alfred w oczekiwaniu zmrzchu.

Był już gęsty mrok, kiedy gospodarze dali znak wyruszenia.

Hanka ociągała się jeszcze. Pragnęła jak najbardziej odwlec chwilę przejścia przez granicę. Kiedy zbyt długo usiłowała wkładać pantofle, Alfred wynalazł jej inne obuwie: zwykłe łapcie, które uwiązał jej u nog.

— W tym będzie ci znacznie wygodniej. A przy tym twoje obcasy zostawiają zbyt wyraźne ślady.

Ruszyli nareszcie.

Noc była zupełnie ciemna. Hanka ledwie widziała przed sobą plany przewodnika. Za nią szedł Alfred.

Po godzinnym marszu przewodnik zatrzymał się.

— Padażticiel! — szepnął.

I zniknął zaraz w ciemnościach.

Hance wydawało się, że czekają niezmiernie długo, zanim przewodnik nagle znow ukazał się przy nich. Dał im znak ręką. Ruszyli naprzód.

Po paru minutach drogi las skończył się: wyszli na brzeg rzeki. Szli kilka kroków brzegiem rzeki i znow stanęli. Ruchomy cień wysunął się powoli spod nawisłych nad wodą gałęzi. Z cichym pluskiem podpiły się czółno.

— Sadiities, sadiities skareje (siadajcie prędko)! — nagli ich gospodarz.

Alfred pomógł wsiąść Hance.

— Połóż się — powiedział.

Skulił się kolo niej.

Przewodnik został na brzegu. Machnął im ręką i natychmiast zaszył się w gęstwinie. Człowiek u łodzi wiosłem odepchnął się od brzegu. Bez przerwy rozglądając się na obie strony wiosłował pośpiesz-

nie. Łódź wysunęła się na środek rzeki.

Trwało to niezmiernie długo!

Przeciwny brzeg zbliżał się do nich powoli. Wśród ciemności coraz wyraźniej rysowała się na nim kępa drzew, pojedyncze wierzby, chylące się nad wodą.

Jeszcze kilkadziesiąt metrów... Jeszcze kilkanaście...

Wiosłarz pracował jak maszyna niezmordowanie, długimi a szybkimi pociągnięciami wiosła przyciskał wodę. Fala pluskała o bok łodzi i znosiła ją na głównym nurcie rzeki.

Nagle na brzegu, który opuścili, błysnęło światło. Ich uszy dobiegł wyraźny gwizd. Po tym jakby klasnięcie. Coś gwizdnęło nad głowami płynących i plusnęło w wodzie. Znow klasnęły drugie, trzeci...

— Strzelają! — mruknął Alfred.

Hanka przerażona uniosła głowę. Na brzegu migotały ogniki i gasły. Przeciagle bzykanie rozlegało się co chwila koło nich. Wiosłarz nie przerywał swej pracy. Coś mamrotało pod nosem.

Nagle Alfred objął Hankę w pół i przechylił się gwałtownie na łodzi. Wąskie czółno zachwiało się. Wiosłarz krzyknął. Zimna woda zatamowała okrzyk przerażenia Hanki. Trzepała rozpaczliwie rękami w wodzie, szukając jakiegoś oparcia, jakiegoś przedmiotu.

Po chwili jednak głowa jej wynurzyła się z wody. Teraz dopiero spostrzegła, że Alfred trzyma ją i płytnie.

— Nic się nie bój! — parsknął wodą. — Dopłyniemy.

Zamajaczył przed oczami Hanki ciemny podłużny przedmiot: to wyrwconą łódź unosił prąd. Opośdalał czerniasta głowa wiosłarza.

Na brzegu nie zapalały się już błyski ogników.

Po chwili Hanka wyczuła pod nogami grunt. Nogę pograżyły się w mule, było to już jednak oparcie. Było jej straszliwe zimno. Szczekała zębami tak silnie, że nie była w stanie wymówić ani jednego słowa.

Pograżeni po szyję w wodzie, nie zmiarli jednak do brzegu.

Koło nich znalazł się wiosłarz i dawał ręką znaki, zrozumiałe widocznie dla Alfreda, gdyż, nie puszczać ani na chwilę Hanki, ruszył za nim.

Nagle wiosłarz skręcił raptownie w stronę brzegu, odległego o parę metrów. Alfred rozjeździł się niespokojnie.

Po rzece biegła smuga światła. Słychać było terkot motorówki.

— Psia krew! — zaklął Alfred.

Gwałtownie pociągnął Hankę. Plusnęła woda, zalewając jej twarz. To Alfred pociągnął ją w wodę. Dusila się, krztusiła.

— Tęń! — przemknęła błyskawicznie myśl przez jej głowę.

Ręka Alfreda poderwała ją do góry.

Hanka była na pół przytomna. Wypluwała z siebie obrzydliwą wodę, otrząsała się. Na chwilę przestała nawet szczeleć zębami. Kiedy wyprostowała się, woda sięgała jej tylko do pasa.

— Jesteś przy brzegu — pocieszył ją Alfred.

Chciało jej się płakać i kłać. Trzęsła się cała z zimna i przerażenia.

— Mam dosyć tego wszystkiego! — szepnęła, szczerkając zębami.

— Diabli ich przyniesli! — mruknął Alfred.

Przez błoto, w którym nogi grzęzły powyżej kostek, wydostali się na brzeg. Hanka chciała przystanąć, otrząsnąć się z wody, którą ociekała.

— Chodź przedziej! Nie mamy ani sekundy czasu. Nie jesteśmy jeszcze bezpieczni! — złapał ją za rękę, ciągnąc za sobą.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

38.

Zatrzymujemy się nad brzegiem jaru i przyjąwszy pozycję obronną, otwieramy gwałtowny ogień. Zatrąkotały nasze dwa tarczowe „Colty”. Ława bolszewicka zatrzymała się. Widać, że z nami niewiele wskórają, powoli, jak niepyszni, zawracają. Odetchnęliśmy z ulgą, że nareszcie będziemy mogli poszukać swoich i bezpiecznie odpocząć po pracowitej nocy. Wkrótce wraca kapral Motz z patrolu i melduje, że jar jest wolny, zaś po drugiej jego stronie we wsi znajduje się już placówka 7-go pułku ułanów. Uradowani, że nareszcie nawiązaliśmy łączność z naszymi wojskami, ruszyliśmy w dół przez jar do wsi.

We wsi rzeczywiście zastaliśmy naszych ułanów. Popuści-

wszy koniom popręgi, rzucili się spać, och spać!

— Wstawać, wstawać! — rozległo się wołanie. Zerwali się wysoko na niebie. Wypoczęliśmy nieźle, tylko kiszki marsza grają. Na szczęście nadjeżdża kuchnia z obiadem.

Ledwie zdążyliśmy zjeść obiad i nakarmić konie, gdy zagrała trąbka na alarm. Rzuciliśmy się do koni i za chwilę szwadron stanął w gotowości bojowej.

Bolszewicy rozpoczęli atak na Równę. Do wsi ściągnęli już drugi i trzeci szwadrony naszego pułku. Pada rozkaz wymarszu.

Ruszyliśmy kolumną naprzód w pole. Za nami w oddali widać wieże i kominy Równego,

a przed nami rozciąga się pagórkowata przestrzeń pól pokrytych zbożem. Z daleka słychać pojedyncze strzały. Dowód to jasny, że polskie patrole nawiązały kontakt z wrogiem.

Za chwilę w oddali na skraju wzgórz na tle szarzejących łąnów zbóż ukazują się ciemne punkciki. Szeroko rozsypane, jak okiem sięgnąć, poruszają się i zbliżają ku nam.

Jazda Budiennego szeroką ławą gotuje się do natarcia. Rozwijamy się również w ławę. Obok naszych szwadronów zajmują miejsce ułani. Z tyłu za nami obiera stanowiska artyleria.

Bolszewicy posuwają się wciąż naprzód. Czekamy z bronią w rękę, gotowi do walki. Grzmia w oddali pojedyncze strzały. To nasze patrole harcują z przednimi strażami wroga.

Za chwilę patrole wycofują się z pola do oddziałów i w tym momencie odzywa się basowy ryk naszych dział.

Ostry świst pocisków prze-

szysza powietrze i wolny dotychczas, a skąpany w słońcu, falujący zbożem widnokrąg przestają służyć dymu eksplozujących granatów.

W odpowiedzi huknęły działa przeciwnika. Jękła ziemia od wybuchów, czarne kłęby dymu przestroniły widok, a w powietrzu zawyły i zacharkotały odłamki pocisków.

Rozpoczęła się gra artylerii na dobre. Bolszewicy biją salwami coraz celniej, coraz skuteczniej. Już padają gdzieś niegdzie konie i jeźdźcy po naszej stronie, już trudno wytrzymać na zajętej pozycji. Pada rozkaz:

— Z koni do ognia!

Konie odprowadzają koniowody w dół do jaru, my zaś pieszo, rozsypani w tyraliery, z karabinami maszynowymi zajmujemy nową pozycję. Przez jakiś czas trzymamy się. Armaty biją bez przerwy, trąjkocą kulomioty, rozbrzmiewa gruchot ręcznej broni. W powietrzu ukazują się po chwili białe obłoczki dymu opadających szrapneli.

Nam, przycażającym do ziemi.

ukrytym za nierównościami terenu, kule nieprzyjacielskie nie wyrządzają wielkiej szkody. Trzymamy się tak blisko trzy godziny, gdy z prawego skrzydła od strony Równego rozdarły powietrze okrzyki „hurra”!

Spojrzałem zdumiony w tę stronę, aż tu zza ciągnącego się w pobliżu wzgórz wychyliła się w pełnym galopie olbrzymia ława jazdy bolszewickiej.

— Do koni! Do koni! — rozbrzmiewa komenda.

Skoczyliśmy jak opętani do koni, stojących w jarze. Jak kto może, dosiada konia i w galopie przez jar pędzi na nowe stanowisko pod wień. Za chwilę stajemy rozwinieci w ławę, gotowi przyjąć szarżę wroga.

Spojrzałem po szeregach naszych oddziałów. Zbyt szczerpał carść żołnierzy, aby stawić czoło licznemu nieprzyjacielowi. Lecz trudno — raz kozie śmierć! Różnie bywało, może i teraz nam się uda?

Bolszewicy z krzykiem i wyciem, wymachując szablami, jadą na nas.

(Dalszy ciąg jutro)

WTOREK

7
Wrzesień

Wielchiora Gordz.
Reginy p.
Słowiański: Domo-
sława
Słońca wsch. 4.56,
zach. 18.11.
Srebrzyca wschód:
7.57, zach. 18.33.

HISTORIA PODAJE:

1764 Stan. August Poniatowski wybr. królem
1812 Zwycięstwo Napoleona pod Borodinem. Odnacza się ks. Józef Poniatowski.
1831 Kapitulacja Warszawy.
1887 Prusy znoszą język polski w szkołach.
1914 Niemcy pod murami Paryża.

PRZYSŁOWIA:

Mówi wrzesień, że już jesień.

ZŁOTE MYSLI:

Serce nie służy, nie zna co to pany i nie da się okuć przemocą w kajdany.
Adam Mickiewicz

KTO NIE WIE, ŻE:

Australia, nie licząc krajowców, posiada około 5 i pół miliona mieszkańców.

WESOŁE DROBIAZGI:

Niemożliwe możliwości: Można być niepomiernej tuszy i zostać nabitym w butelkę.



„Trafalgar“

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox” p.t.: „TRAFALGAR”

— Wiadomo, że zwycięstwo Nelsona jest oszustwem popełnionym przez Jonatana. Czy to nie dziwne, że tegoż dnia, kiedy miał być wysłany rozkaz od admiralicji, Nelson odniósł zwycięstwo, które Jonatana Blake ratuje od ruiny.

Dziwny błysk zalsnił w oczach Angersteina.
Powinien pan wiedzieć, że za taki czyn grozi kara śmierci — ciągnął dalej swoje oskarżenie lord Stacy.

— Stangret, który rzekomo go wioził — poznał go — rzekł Angerstein.

Ale jego zeznania nie posiadają dla mnie żadnej wagi.

Lord Stacy zachichotał:

— Niech go pan nie broni. Sprawa jest zbyt poważna. Cały naród padł ofiarą jego żartu.

— Jednak w takiej sprawie musimy postępować bardzo ostrożnie — zaoponował Angerstein.

— Gdy Lloyd jest zrujnowany? Gdzie jest pańska słynna uczciwość? Panie Angerstein!

— Pan żądał śledztwa! Ale

ja prowadzę je.

— A ja żądam, aby pan natychmiast powiedział agentom Lloyda prawdę.

— Nie wiem co jest prawdą.

— W takim razie ja sam oskarżę Jonatana Blake — rzekł lord Stacy.

— Oskarżając Blake'a zrujnuje pan nie tylko jego... lecz siebie i swoją żonę — wycedził zwolna Angerstein.

Brwi lorda Stacy uniosły się w zdziwieniu. Na twarz nagle

spłynął surowy wyraz.

— Dlaczego?

— Inwestowała cały majątek w syndykacie Blake'a. — Uważałem za konieczne ostrzec pana, lordzie Stacy.

— Co pan mówi?

Lord Stacy wyszedł z gabiny tu Angersteina, trzasnąwszy drzwiami. Potem szybko zbiegł po schodach prowadzących do głównej sali posiedzeń Lloyda i zdecydowanym krokiem podszedł do urzędnika obsługującego wielki dzwon obwieszczeniowy agentom nowiny.

— Słuchaj uważnie; podasz wiadomość, która jest tak ważna, że...

Pan Angerstein ukazał się na balkoniku, obok swego gabinetu. Wzrok jego znalazł lorda Stacy. Spojrzenie było tak silne, że Stacy się odwrócił i spojrział w jego stronę.

Sine oczy Angersteina przez moment wbiły się w lorda. Stacy zaważał się. Puścił trzymaną w dłoni kartkę.

— Czego pan sobie życzy? — zagadnął urzędnik?

— Nic — nic — mniejsza o to — odpowiedział Stacy.

Po czym wyszedł, nie oglądając się za sobą.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jonatan — przygnębiony i smutny siedział samotny w głębokim fotelu obok kominka.

Głowa ukryta w dłoniach — twarz cała ściągnięta niewypowiedzianym bólem — oto obraz przyjaciela Nelsona, który dla tej przyjaźni poświęcił wszystko.

Ktoś pogładził czule jego włosy.

To była lady Elżbieta. Kobieta, którą kochał nade wszystko — kobieta — pocieszycielka, dla której gotów był oddać życie.

— Zabrałem ci wszystko — rzekł gorzko Jonatan.

— Jestem dumna, że gram razem z tobą — odpowiedziała lady Elżbieta.

Jonatan uśmiechnął się gorzko.

— Ale mówiłeś o tym, że oni cię powieszą. Uciekaj, słyszysz? Musisz uciekać — krzyknęła Elżbieta.

— Jeśli umrę, to razem z tobą. — Jonatan wziął Elżbietę w ramiona.

W tej chwili rozległ się strzał. Jonatan osunął się bezwładny na ziemię.

(Dalszy ciąg jutro).

**Kupon
porady
prawnej**

**Spółdzielnia
dziennikarska**

Grono dziennikarzy i publicystów warszawskich zorganizowało przy poparciu Syndykatu Warszawskiego, Związku Syndykatów i Funduszu Pracy spółdzielnię o bardzo szerokim zakresie działania.

„Spółdzielnia Dziennikarska” (Nowy Świat 36. Tel. 344-66) pragnęłaby przede wszystkim oczyścić rynek księgarski z niechlujnych, przez niepowolanych tłumaczy dokonywanych przekładów z języków obcych, podjęmuje się organizowania kampanii propagandowych dla instytucji publicznych i reklamowych dla firm prywatnych, a oprócz tego obsługiwać będzie prasę prowincjonalną we wszystkich dziedzinach pracy dziennikarskiej i udzielać porad w sprawach wydawniczych i prasowych. Byłoby to istotnie dużą zasługą nowopowstałej placówki, gdyby potrafiła ona uwolnić nasz rynek wydawniczy od tandety tłumaczonej, jak również gdyby wprowadziła choć trochę poprawności języka do rozmaitych druków propagandowych i reklamowych, które obecnie kaleczą bezlitośnie język polski i wkraczają często w dziedzinę humorystyki, dającą w tym wypadku jedynie tylko odwrotny do zamierzonego skutek.

POMADKI DO UST SZACHA



**Poradnia Życiowa
Rolf Nelsona**

Mira. Praca da Pani ukojenie i zapomnienie po ciężkiej stracie, jaką Pani poniosła. Matka Pani cieszyć się będzie długim życiem, a móc być z matką starszą i być jej podporą powinno Pani dać też pewne zadowolenie. W krótkim czasie pozna Pani starszego człowieka, wdowca z dziećmi, który zapropnuje Pani małżeństwo. Jest to jedyna szansa wyjścia za mąż. Będzie Pani miała zapewniony byt. Jeśli odrzuci Pani tę propozycję, nie wyjdzie Pani już nigdy za mąż.

Zrozpaczona Hanka. Poskarżyc się matce na ojczyzna, opowiedzieć jej wszystko szczerze. Ona zdoła zapobiec złemu. Poza tym powinna Pani postarać się o pracę poza domem, którą Pani na pewno otrzyma. Będzie Pani samodzielna, a tym samym niezależna i pozbędzie się niemiłych zaleceń ojczyzna. Nie ma Pani ani jednej oddanej koleżanki i dlatego proszę jak najmniej zwierzeń. Jest to bezcelowe i szkodliwe nawet. Wśród znajomych chłopaków jest jeden imieniem Karimierz, który skrycie serdecznie Panią pokochał, a wiem, że i Pani odplaca mu podob-

nym uczuciem. Miłość Wasza potrwa kilka lat, jednak do ślubu nie dojdzie, będą przeszkody ze strony rodziny p. K.

Przyszły tenor. Radzę naukę przeważać, wzięść się do jakiejś zawodowej pracy do takiej, która by przyniosła możliwość zarobkowania. Kariera scenicznego Pan nie zrobi. Nie ma Pan specjalnego talentu, a zamiłowanie w tym wypadku niewiele znaczy. Są to dziecinne mrzonki, które trzeba koniecznie raz na zawsze odrzucić.

Wisienka z Kobyłki. Choroba Pani jest wprawdzie poważna, ale uleczalna, naturalnie jeśli Pani będzie się stale leczyła i szła za wskazówkami lekarza. Mąż otrzyma dorywczą pracę. — Stosunek Pani do męża powinien być serdeczniejszy. Mąż bowiem przez ciągłe szukanie pracy stał się nerwowym. Musi to Pani uwzględnić i postępować. Staraj się o spokój w domu, a nie jeszcze go drażnić. Stosunek materiału ulegną zmianie na lepsze z chwilą kiedy mąż otrzyma stałą posadę. A taką na pewno otrzyma.

spokojną twarz, błękitne oczy (ach, te oczy... takiej ślicznotki świat jeszcze nie widział!), krucz włosy i trochę zmysłowe usta.

Wszystko to razem czyni na mnie zawsze wielkie wrażenie. Dystynkcja aż bije od niej, a obok tego — pewnością siebie i dumą, łagodzona łaskawością. Moja Lucy cała tchnie miłością, świecąca, jak słońce, grzejąca, jak jego promienie i kojąca, jak błękit nieba. Jest tak bardzo dziewczęca, a przy tym tak niesłychanie poważna, że jakby stworzona do tego, by ją ołtoczyć ramieniem i przycisnąć do piersi, jako kobietę, najdroższą dla mnie istotę.

Do tej pory nie kochałem nigdy i dopiero Lucy wzbudziła we mnie wszystko, co pełne zapалу i porywu, cechującego pierwszą miłość. Pokochałem ją miłością spontaniczną, ale zarazem idealną i potężną. Miłość potrzebna jest, zresztą, każdemu do życia, bo inaczej czuje w sobie śmierć. Gdy natomiast ktoś kocha i to wzajemnie, miłość jego nie staje się suchym krzakiem cierniowym, który kole, lecz kwiatem, kwitnącym i upajającym.

Moja Lucy wie, że ja kocham szczerze i całą siłą mego młodego uczucia, a jednak nie raz mi dokucza. Albo się pudruje (czego ja nie nawidzę), albo mnie zdradza z innym (co mnie gnębi), albo pyta mnie: „A kiedy ci przysięgałam wierność? W którym kościele?” i tak wciąż. Często jestem święcie przekonany, że mój droga Lucy kocha mnie, lecz ja pewność trwa mglenie oka. Ale jeżeli mnie nie kocha, dlaczego pozwoliła się pokochać? Pocz mi jeszcze dokucza, kiedy i tak dość cierpię?

Czy moja Lucy ma tak zimne serce, że niezdolne jest pokochać nie dykowliek w ogóle? Dlaczego nie docenia silnych, żywiołowych uczuć? Redaktorze! Lekarzu! Duchowy! Błagam Ciebie, a może i licznych Twych Czytelników o wskazanie drogi do dalszego postępowania. A może Lucy sama zabierze głos w tej sprawie?

Może. Bylibyśmy jej bardzo wdzięczni, gdyby zechciała to uczynić. Gorąco również zapraszamy naszą Podzielną Czytelniczą o zabranie głosu w tej sprawie.

Na małej wokandzie...

**Wymiana listów
czyli: „Z dziedziny wymysłu i handlu”**

(A.E.) Pan Szpapsel Potasman, właściciel firmy „Potasman i spółka”, wystosował do swego klienta Baumrittera list treści następującej:

„Sanowny Panie!
Z powodu dwieście złotych, co się mnie należą u Pana od niepamiętnych czasów, co mam myśleć o tego?”

Przypuszczam, że wątpię, aże by Pan zapomniał o tej należności, bo przypomniałem Panu o nią dobre 150 (sto pięćdziesiąt) razy.

Zważając zaś, że Pan ucieka na drugą stronę ulicy, wiele razy wypadkowo mi Pan spotykasz, oraz że Pański interes stoi od dawna nieczynny i wisi na niego kartka z napisem „Sklep zamknięty, z powodu właściciel ma chrypkę”, wziąwszy więc to wszystko razem pod uwagę, zapytywuję ze szlachetnym oburzeniem:

- Kto jest kretacz?
- Kto jest łobuz?
- Kto jest szwindler, od którego potrzeba uciekać?

Szapsel Potasman”.

Na list powyższy nadeszła z firmy Baumritter następująca odpowiedź:
„Sanowny Panie Potasman!
W związku z listem SzPana z dnia 7-go b. m. uprzejmie komunikuję, że z podobnego szmondaka jeszcze póki żyje nie korespondowałem.
Ośmielam się więc zapytywać, o co się Pana właściwie rozchodzi? Bo o wiele chcesz Pan

zobaczyć tamte 200 złotych, to zapominaj Pan o tego z powodu przedzej swoje ucho Pan zobaczysz.

Trzeba zrozumieć, że żyjemy w ciężkich krezusowych czasach i że niema gorszej nędzy od nie ma pieniędzy. To pan masz jeszcze śmiałość przychodzić do mnie się upomnieć o gotówkę? Kto to robi takie rzeczy? Tylko ostatniego sortu nachal.

Z tego powodu mam zaszczyt prosić o niezwłoczne zaprzestanie zawracać mnie głowę, z powodu nie chcę rozmawiać z osobnika, który jest łobuz, dzięki człowiek i typiczny idiot.

I w ogóle się mi zdaje, że war toby kogoś zamykać do domu dla wariatów. Pan wie, kto to jest ten ktoś?

Jakobi Baumritter”.

Pan Potasman poczuł się mocno urażony powyższym listem i zaskarżył pana Baumrittera do sądu.

Na rozprawie pan Baumritter zastąpił się wzajemnością obelg i okazał obraźliwy list pana Potasmana.
Wobec powyższego sąd przestudiował dokładnie oba listy, a wówczas okazało się, że zawarte w nich obelgi odnoszą się wyłącznie do autorów: bowiem pan Baumritter wymyślał sobie od wariatów, a pan Potasman pisał: „kto jest szwindler? Szapsel Potasman”.

W tym stanie rzeczy zapadł wyrok uniewinniający.

Ostre potępienie strajków chłopskich na zjeździe organizacji wiejskiej O.Z.N. w Krakowie

W niedzielę w Krakowie odbył się zjazd organizacji wiejskiej O.Z.N. okr. krakowskiego. Zjazd zajął prez. Styrylski, witając sen. Galicę, reprezentantów Senatu i Sejmu, organizację społecznych i delegatów. Krótkie swe przemówienie mówca zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta R. P. prof. T. Mościckiego i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, podjętym trzykrotnie z entuzjazmem przez zebranych. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z kolei przemówił sen. gen. Galica.

„Jeszcze świeże są echa wypadków, jakie się tutaj rozegrały, wywołując uczucie głębokiej troski w duszy każdego działacza szczerze oddanego wsi i chcącego rzetelnie pracować nad poprawą jej losu. Wypadki te mają swą bolesniejszą wymowę, że ich mogliśmy uniknąć, jako dzień rozpoczęcia podburzającej agitacji, odważyli się włączyć rocznicę wiekopomnego Zwycięstwa oręza polskiego w roku 1920-ym.

Jak gdyby dla sponiewierania owoców tego Zwycięstwa, odniesionego, zjednoczonym wysiłkiem całego Narodu, właśnie w tym dniu rzucili oni w Naród zatruty posiew wewnętrznych walk i wzajemnej nienawiści.

NIUCZCIWA DEMAGOGIA.

Niegodziwie naudiżyte hasło reformy walki o prawa chłopskie było w ich ustach wyłącznie tylko pokrywką dla własnych celów politycznych, nic z wsi, ani z jej dobrem nie mających wspólnego. Jedynie nieuczciwa i swiada swą nieuczciwością demagogia zdolna jest twierdzić, że odcinanie wsi od miast, od naturalnych rynków zbytu jej produkcji i od naturalnych ognisk kulturalnych, da w rezultacie coś więcej, niż gospodarze zubożenie chłopów i utrzymywanie go w stanie ciemoty, potrzebnej łowcom dusz chłopskich do pięcia się po ich karkach ku własnym planom.

Przywódcy partijni, organizujący strajki dla swych egoistycznych celów politycznych, nie zawahali się wiejskim umysłem podszeptać niegodnej chłopskiego honoru metody terroru i gwałtu względem ludzi, co na wsi chcą nie politykierstwa, krzykactwa i bratobójczych waśni, ale spokoju, pracy i chleba.

POSIEW KRWI CHŁOPSKIEJ.

Wobec krwi chłopskiej, jaka się w następstwie tej zbrodniczej agitacji polała, żadnemu z nich nie pomogą dzisiaj wykreśne próby zrzucania z siebie odpowiedzialności, ani tłumaczenia, iż ruch na wsi małopolskiej poszedł ponad ich głowami.

Kto sieje nienawiść, ten zbiera odpowiednio jej owoce. Z ich to posiewu polała się krew.

Próby szerzenia z zewnątrz zamętu i rozstroju podejmowane są ostatnio z całą zaciekłością. Działalność tych wrażliwych sił zaznaczyła się również w czasie ostatnich wydarzeń, wykorzystując wzniecone, partyjnym podżeganiem wzburzenie i pchając ku nieobliczalnym wystąpieniom jednostki, nieorientowane, w czym interesie idą ich wystąpienia.

CIEŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI

Za to zhańbienie dobrego imienia polskiego chłopca, którego zmuszono iść wspólnie z komunistycznymi najemnikami, za wydanie go jako narzędzie w ręce czynników działających przeciw Polskiemu Państwu, całkowita odpowiedzialność spada na organizatorów strajka.

Dziś, po tych ciężkich wstrząsach, wieś małopolska ma wrócić do spokoju i równowagi. Musi to być dokonane

nie jak najspieszniej i jak najrozsądniej.

O ATMOSFERĘ SPOKOJU.

Minione wypadki wzbudziły winny tym silniejszą dążność do zapobieżenia na wsi złemu, które je wywołało. Zbyt drogą sercu każdego Polaka jest Ziemia Krakowska, by można było zwolnić z obowiązku, nadal wywołanymi ruchami.

Musicie Koledzy iść na obolałą wieś ze słowem uspokojenia, pojednania i jednoczenia umysłów z wiarą w trzeźwy rozsądek państwowych instytutów naszego ludu, nie lekając się żadnych przeszkód, ani prób przeciwdziałania.

PROGRAM ROLNY.

Nasz obóz dąży do przebudowy ustroju rolnego w zakresie najdalej realnych możliwości. Muszą się one jednak zmieścić między obronnymi koniecznościami Państwa, a bezsporną koniecznością ogólnego zwiększenia ziemi w rękach włościan.

Racjonalne i systematyczne wprowadzenie w życie reformy rolnej przez właściwie stosowaną parcelację, przez meliorację i komasację chłopskich gruntów, przez niedopuszczanie do wytwarzania się niezdolnych do życia karłowatych nędzot gospodarczych, przez udostępnianie chłopu kredytów na spłaty rodzinne, stwarzanie taniej hipoteki gruntowej i szereg innych podobnych działań, oto zadania, wykonanie których Obóz nasz wzięć ma na siebie.

Nakierowywanie ludności nie mogącej się pomieścić i wyżyć na zbyt skąpej zapasie ziemi ku nowym torom

zatrudnienia i zarobkowania, zarówno nieznanym na wsi, jak dotychczas zbyt mało przez nią wyzyskany, krzewienie i rozwijanie rzemiosła, planowego chałupnictwa i drobnego przemysłu domowego, rozbudowywanie polskiego handlu wiejskiego i spółdzielstwa, tak spożywczego, jak rolniczo - przetwórczego, objęcie jego zasięgiem obrętu artystycznymi ubocznymi praktykami, to dalsza szeroka dziedzielnia działań, które w poważnej mierze przyczynią się do ulżenia wsi w dwudziestym wieku nadmiernej jej przeludnienia.

Realizowanie w granicach najdalej szych możliwości celów, stojących przed Wami, spełni się bez nienawiści i walki klasowej, wypływa ono bowiem z konieczności rozwoju potęgi i obrony Państwa.

W ZGODZIE — SIŁA.

Budujemy Polskę ludową, demokratyczną, daleką od totalizmów, opartą o państwowy instytut i o dobrą wolę dobrych Polaków.

Na ile tych zajęć, które się tu rozegrały, a których nieszczęsna pamięć winna jaknajrychlej zniknąć w zapomnieniu, wyciągamy rękę do zgody rozumnych i uczciwych obywateli, którzy pojechali, że tylko we wspólnej pracy leży ich siła.

Z wiejskiego życia musi zniknąć egoizm, warcholstwo i przewrotne politykierstwo jednostek, grup czy klas.

Wierze że na tej drodzej nam wyszedł wiekopomny Czyn spoczywającego na Wawelu genialnego Wodza Narodu i Twórcy polskiego Państwa, pod wpływem Waszej pracy, Koledzy, nastąpi pojednanie i spokój, tak konieczny dla wewnętrznego życia budującej się Polski.

Polska i Estonia żyją w przyjaźni

Oświadczenie min. spr. zagr. Estonii, Akela

Przebywający z wizytą w Warszawie minister spraw za-

Angielska para królewska jedzie za granicę

LONDYN. — „Sunday Referee” donosi, iż królewska para brytyjska udać się ma z początkiem wiosny roku przyszłego do Belgii.

Będzie to pierwsza oficjalna wizyta zagraniczna pary królewskiej. W Brukseli królestwo brytyjskie będą gośćmi króla Leopolda.

Reporter donosi

WIELKA AKCJA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH O WPROWADZENIE 6 MIESIĘCZNYCH WYPŁACZÓW PO 10-CIU LATACH PRACY

Organizacja pracowników umysłowych podejmuje niezwykle doniosłą akcję w sprawie rozszerzenia zakresu wypładczeń dla osób zatrudnionych w tym samym przedsiębiorstwie dłużej niż lat 10.

Nowy Kodeks Zobowiązań wprowadził dla tej kategorii pracowników wymówienie 6 miesięczne, zamiast 3 miesięcznego, lecz Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że w dalszym ciągu obowiązują przepisy rozporządzenia o pracownikach umysłowych, przewidującego tylko 3-ch miesięczne wypowiedzenie.

Obecnie zapadła decyzja, by przy podpisywaniu umów zbiorowych związki zawodowe żądały przyznania 6 miesięcznych odeszkodowań po 10-ciu latach pracy.

PIERWSZA DROGA WYBUDOWANA PRZEZ WIĘZNIÓW

Ministerstwo Komunikacji otrzymało sprawozdanie o robotach drogowych przy których po raz pierwszy użyto dla wykonania wszystkich robót ziemnych i brukarskich, więźniów odbywających prawomocne wyroki sądowne.

Droga do wybudowania której użyto więźniów, wytyczona została na przestrzeni 10 km. pomiędzy gminą Postawy i Hodaciszki w woj. wileńskim. Roboty te wykonało 180 więźniów.

WYZNACZENIE PROCESU MORDERCY DWÓCH OSÓB W CZASIE STRAJKU

Wydział VIII karny S. O. wyznaczył na dzień 7 października sensacyjną proces o morderstwo na terenie strajkowego. Na ławie oskarżonych zasiadają dozorca cegielni pod Radzymińnem, Władysław Stolarski, który odpowiadać będzie za zabójstwo dwóch robotników.

Do zabójstwa tego doszło w czasie strajku w cegielniach podwarszawskich w m. maju r.b.

granicznych Estonii, dr. Akel był w niedzielę przyjęty przez p. prem. Składkowskiego, po czym złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W godzinach popołudniowych p. min. Akel przyjął w hotelu Bristol przedstawicieli prasy, którym złożył dłuższą deklarację.

W oświadczeniu tym p. min. Akel wyraził zadowolenie i podziękowanie za przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w Polsce

oraz nakreślił główne linie polityki estońskiej. Estonia pragnie żyć w przyjaźni ze wszystkimi sąsiadami i celem zapewnienia sobie pokoju zachowuje ścisłą neutralność oraz przestrzega bliskiej współpracy z Ligą Narodów.

Mówiąc o stosunkach wewnętrznych swego kraju p. min. Akel podkreślił, że w Estonii nie istnieje bezrobocie. Nowa konstytucja estońska jest zbliżona do konstytucji polskiej.

„Tydzień strażacki”

rozpoczął się uroczystie w dniu wczorajszym

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie uroczystości, związane z „Tygodniem Strażackim”, który trwa w dniach 5—12 września.

O godz. 9 rano delegacja zarządu głównego Związku Straży Pożarnych w osobach sen. Wojciecha Gołuchowskiego, inspektora naczelnego Milewskiego, inspektora Kalinowskiego i inspektora Stylińskiego — złożyła wieniec w Belwederze.

O godz. 9.30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana, na które przybył prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski.

Po przyjęciu raportu od dowódcy oddziałów strażackich, ustawionych przed katedrą św. Jana p. premier przeszedł przed frontem kompanii.

Dla ratowania pokoju w Europie

List kancлера Hitlera do wydawcy pisma

LONDYN. „Daily Mail” ogłosił wczoraj list kancлера Hitlera do właściciela tego dziennika lorda Rothermere. W liście tym kancлер podkreśla konieczność

porozumienia anglo-niemieckiego dla ratowania pokoju.

Zdaniem brytyjskich kół politycznych, ten list prywatny nie może mieć znaczenia dyplomatycznego.

Syn zamożnych rodziców

hersztem bandytów

W świecie przestępczym nosił przezwisko „Roman”

Policja ustaliła nazwisko zabitego onegdaj bandyty, sprawy śmiertelnych strażaków do s. p. posterunkowego Andrasika na Grochowie i sprawcy porażenia post. Zakrzewskiego na Żoliborzu (o czym już pisaliśmy).

Zabitym jest 30-letni Robert

Denert, pseudo „Roman”, syn zamożnych kolonistów z Wołynia, ewangelik.

Denert notowany był 11 razy za kradzieże, usiłowanie zabójstwa, włóczęgostwo i rabunek. Był on hersztem bandy, mającej na sumieniu szereg napadów rabunkowych.

Frontem do Morza

„Koncert przedwyborczy” w całej Francji

PARYŻ. Dzień niedzielny we Francji był jakby wstępem do kampanii wyborczej w związku z wyborami kantonalnymi, które odbędą się w całym kraju w czasie od 10 do 17 października.

Przemawiali wybitni przedstawiciele partii radykalnej Albert Sarraut i Abel Gardey w Montauban oraz b. premier i przewodca Alliance Democratique, Flandin.

„Wydarzenie wyjątkowej wagi” jak nazywają spotkanie kancлера Hitlera z Mussolinim przedstawicielem agencji włoskiej

RZYM. W związku z zapowiedzianą wizytą Mussoliniego w Niemczech redaktor dyplomacji czny agencji Stefani pisze m. in., że wiadomość o tej podróży przyjęta została w Niemczech z żywym i powszechnym zadowoleniem.

„Faszyzm i narodowy socjalizm, stwarzając nowe wielkie koncepcje polityczne i społeczne, ustaliły nowe powinowactwa pomiędzy obu narodami. Przede wszystkim trzeba stwier-

dzić, że Włochy i Rzesza Niemiecka stanowią w sercu Europy i wokół Morza Śródziemnego potężną barierę przeciwbolszewicką.

Pośród niepewności, jakie przeżywa Europa i świat cały, spotkanie włosko-niemieckie na leży uważać jako wydarzenie wyjątkowej wagi, wydarzenie, którego wynikiem będzie wzmożenie podstaw konstrukcyjnej współpracy — kończy autor swe wywody.

„Belgijski Stawiski” naraził Skarb na stratę 50 milionów frank.

Cała Belgia z wielkim napięciem czeka na proces Juliusza Barmata, który w najbliższych dniach rozpocznie się w Brukseli. Pomimo, że władze belgijskie czynią co leży w ich mocy, aby proces ten pozbawił sensacyjnego rozgłosu, sprawą „belgijskiego Stawiskiego”, jak powszechnie nazywają Barmata, interesują się nie tylko w Belgii, ale we Francji i w Holandii, gdzie również działał ten genialny finansista-kombinator.

Według aktu oskarżenia straty, jakie poniósł belgijski skarbowy skutek machinacji Barmata wynoszą 50 milionów franków. Barmat posiadał w Brukseli dwa banki, które cieszyły się ogromnym kredytem w Banku Belgii. Wielu poważnych osobistości z Banku Belgii zostało skompromitowanych aferą Barmata. W jego aferę zostało włączonych również kilku ministrów i byłych premierów belgijskich. Barmat nie zadawał się tylko ryzykownymi operacjami, ale puszczał w obieg weksle ze sfałszowanymi podpisami.

Procesem Barmata zostanie silnie skompromitowana holenderska partia komunistyczna, która finansowała i popierała Barmata, dając jej pieniądze na prowadzenie strajków w przedsiębiorstwach konkurencyjnych. Poza tym Barmat utrzymywał przyjacielskie stosunki z całym szeregiem działaczy drugiej międzynarodówki.

Należy wspomnieć, że swego czasu Barmat przebywając w Niemczech skompromitował cały szereg znanych wówczas działaczy socjalistycznych. Niemiecka partia socjalistyczna musiała wówczas poważnie ukarać swoich działaczy.

Okoliczność ta nie przeszkodziła Barmatowi po przeniesieniu się do Belgii nawiązać przyjacielskich stosunków z belgijskim politykiem, ministrem Petitjeanem, występującym w tym procesie w charakterze obrońcy Barmata. Ciekawym jest, że ten Petitjean był również adwokatem Stawiskiego.

„NOWEGO SPORTOWCA”

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podczas, gdy Tania bez grosza w kieszeni pozostała w Ufie, oczekując na pieniądze, o które prosiła Larynę — Jadzia rozpaczła w Warszawie na wieść o tym, że dziecko jej nie ma w przytulku dla podrzutek.

Dopiero po pewnym czasie udało się Podoskiej stwierdzić, że dziecko zabrał Sawicki. Obie kobiety radziły nad tym, jak dziecko od niego wydostać. Jadzia prosi Podoską, by dowiedziała się tymczasem, jak się dzieckomiewa.

Podoska namyślała się chwilę, po czym powiedziała:

— No, dobrze, uczynię to dla panil Sawickiego nie znam dobrze; gdy udzielałam jego dzieciom lekcyj, nigdy nie było go w domu... Ale dam sobie jeszcze jakoś radę...

— Bardzo panią o to proszę!...

— Rozumiem panią zupełnie, matka zawsze niepokoi się o swe dziecko...

— Chciałabym wiedzieć, czy dziecko jest zdrowe, czy się dobrze rozwija, czy ma należytą opiekę...

Podoska odrzekła:

— Główna trudność polega właśnie na tym, by Sawicki nie domyślił się, że mamy ze sobą cośkolwiek wspólnego...

— Ach, to byłoby straszne! Nie dawałby mi spokoju!

— A on jest taki biedny, taki nieszczęśliwy! Najstraszniejszą jest właśnie miłość w tym wieku. Takie jest już to dziwne życie ludzkie: z tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz...

Sawicki oddał się zupełnie wychowaniu dziecka Jadzi.

Wydawało mu się, że tą drogą zdobędzie miłość Jadzi, że nie zapomni o nim, skoro dowie się, że dziecko jest u niego, że się tak pięknie nim opiekuje.

Pewnego dnia zjawi się u niego, powie mu:

— Kocham cię, mój jedyny!

Był przekonany, że dzięki dziecku zdoła odzyskać Jadzię, pozyskać jej miłość.

Sawicki słyszał nieraz przecież, że kocha tak bardzo swe dziecko. Dla swego dziecka gotowa jest uczynić wszystko, poświęcić się, swe życie oddać!

Jakże miałaby o nim teraz zapomnieć?

Ale w jaki sposób zawiadomić ją o tym, że dziecko jest u niego?

Postanowił zamieścić w prasie ogłoszenie następującej treści:

„Kochana,

Dziecko jest zdrowe. Wróć do domu.

Sawicki”.

Nie obawiał się jakiegokolwiek podejrzenia: Sawickich jest wielu, nikt nie domyślił się, że to właśnie o niego chodzi.

Tylko Jadzia domyśliła się, tylko ona zrozumie, że jej dziecko jest w ręku Sawickiego.

Na pewno wróci do niego, do domu. Zadzwoń, umówi się z nią.

A teraz będzie z nią postępować zupełnie inaczej. Ho, ho, teraz już jej nie wypuści ze swych rąk.

Nieraz usiłuje opanować swe uczucia, spokojnie o wszystkim pomyśleć.

U licha! Czy ta dziewczyna zdołała go oczarować? Z początku wydawało mu się, że lekarz, który wszystkie rany goi, czas, uleczy go również z tej choroby, jaką jest miłość.

Był przekonany, że z biegiem czasu o wszystkim zapomni...

Ale stało się wręcz odwrotnie!

Z dnia na dzień coraz bardziej za nią tęsknił, coraz częściej śniła mu się...

Tylko obecność i bliskość jej dziecka działała na niego uspakajająco. Gdyby nie to dziecko, oszalałby z tęsknoty...

Stosunki jego z żoną, były nadal bardzo napięte. Dotychczas między żoną a nim były zwykle małżeńskie stosunki... Panowała szarzyzna życia codziennego.

Była to przecież tylko żona!

A nagle wkraść się do duszy Sawickiego tak świąteczny nastrój. Szarzyzna dnia codziennego zniknęła, zbladła...

Nie miał już więcej ochoty do rozmów z żoną. Nie potrafił słowa ze siebie wydostać.

Wracał do domu późno w nocy, kładł się do snu, nie mówiąc do swej małżonki ani słowa.

Z rana zostawiał jej pieniądze, nie wliczał się z nich, nie oszczędzał.

Nawet własne dzieci przestały go obchodzić. Kochał je, był do nich jeszcze przywiązany, ale jednak dziecko Jadzi kochał znacznie bardziej!

Wydawało mu się, jak gdyby na to małe dziecko przelał całą swą miłość do Jadzi.

Co wieczór szedł do mieszkania, gdzie spoczywało dziecko Jadzi.

Wybrał dla dziecka pierwszorzędną, wykwalifikowaną wychowawczynię oraz karmicielkę.

Bawił się dzieckiem, pieścił je i całował, tak jak gdyby to było jego własne dziecko.

Kilka dni pod rząd cała prasa w Polsce zamieszczała opłacone przez Sawickiego ogłoszenie.

Zapłacił za nie wielką sumę — był przekonany, że Jadzia bez dziecka nie wyjechała za granicę, że na pewno przeczyta to ogłoszenie.

Tego samego dnia, gdy w prasie ukazało się ogłoszenie Sawickiego — zdecydowała się Podoska przyjść do niego do domu.

Około szóstej zjawiła się niby z wizytą do pani Sawickiej. Przypomniała sobie, że o tej porze zwykle wracał Sawicki na obiad.

Zastała jednak tylko panią Czesławę Sawicką.

Pani Sawicka siedziała zatroskana, smutna. W przedpokoju bawiły się jej dzieci, które niedawno wróciły z letniska.

Sportowcy czytają najpopularniejsze

pismo Nowy Sportowiec

Cena 10 groszy

Ukazuje się w poniedziałki i czwartki

Podoska wszczęła rozmowę z panią Czesławą. Z początku nic nie mówiła o sprawach sercowych pani Czesławy, pytała o zdrowie swego ucznia, o postępy w nauce.

Pani Sawicka odpowiedziała:

— Powiem pani szczerze, nic mnie już nie obchodzi... Życie mi się uprzykrzyło. Gdyby nie troska o dzieci, poszłabym dawno z tego domu... Niech sobie żyje szczęśliwy ze swą kochanką...

— A kto jest kochanką pana Sawickiego?

— Licho ją wie! Nigdy jeszcze nie złowiłem ich. Postanowiłam nawet śledzić za nim, ale już kilka razy mnie złowił...

— A może pani zwróciłaby się do biura detektywów?

— Nie obchodzi mnie już wcale. Co mi za różnica. Z początku chciałam mścić się, a teraz już wszystko mi jedno.

— Czy mąż pani nie wraca na obiad?

— Przychodzi do domu wtedy, gdy już śpię w najlepszej. O jedenastej — dwunastej wieczorem...

— A czy pani pewna, że czas spędza u swej kochanki?

— A gdzie by miał być, jeśli nie u niej?

Podoska zamyśliła się. Nagle powiedziała:

— Pani Sawicka, czy nie chciałaby pani, bym pomówiła z mężem? Może to zmieni trochę jego postępowanie?

— Sama nie wiem... Może wpłynęłaby pani na niego... A może będzie zły, że opowiedziałam pani o tym...

— A czegoż się pani boi? Naprawdę lubię panią i nie chcę, by się pani naprosto męczyła.

— Może porzucić mnie...

— Ależ nie, proszę pani, zapewniam go, że nikt prócz mnie nie wie i nie będzie wiedzieć. Niech pani pamięta, że żona najmniej ma do powiedzenia o swym mężu...

— Czy jestem jeszcze jego żoną? Czy pamięta o mnie? Powiadaj pani, ta kochanka zaczarowała go jakimś czarem... Wraca do domu i nie pamięta wcale, że jestem jego żoną. Kładzie się do łóżka, odwraca się do mnie plecami i zasypia...

Pani Sawicka rozplakała się, a Podoska zaczęła ją pocieszać:

— Zapewniam panią, że dobrze wpłynie ta rozmowa między mną a nim.

Niech pani będzie jak najlepszej myśli...

— Niech i tak będzie... Ale przecież nie ma go nigdy w domu!

— Nie szkodzi! Zaczekam, aż wróci... Zaczekam na niego przed bramą...

— Ach, jaka pani jest dobra! Nie wierzę już, by ktokolwiek mógł go oderwać od kochanki... Ale niech już pani z nim pomówi: pani jest mądra kobieta!

Podoska pożegnała się i odeszła. Wróciła do domu i około godziny jedenastej znalazła się przed bramą. Dzwoniła na górę, zapytała czy Sawicki jest już w domu.

— Nie ma go jeszcze.

Wreszcie przed bramą spotkała Podoska Sawickiego. Podeszła do niego.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Wiadomość z centrali

DO TAKSÓWKI PODJEZDZI AUTO POLICYJNE.



OTRZYMAŁEM ROZKAZ OD NALEŻENIA PANA INSPEKTORA! CO CO IDZIE?



DONIESIONO PRZED I CO? GDZIE KWADRANSEM ONOWYM! PROSZE WSKAZAC DROGE!



CENTRALA POLECILA, ABY PAN SIĘ PIERWSZY UDRE NA MIEJSCE WYPADKU!



ZNAKONICIE! DOKTORZE, UWAGA! TO MOZE BYC PUŁAPKA!

JUTRO: CHORY I PIELEGNIARKA.

Piotrkowianie na Kresach

Piotrkowianie—mgr. Edmund Milach i mgr. Alfred Przybyszewski, wyjechali w tych dniach z Piotrkowa na Północno-Wsch. Kresy w celu objęcia posad, na jakie zostali zaangażowani przez Kuratorium Wileńskie.

Obaj są oni wychowankami gimn. państw. im. B. Chrobrego, które chlubnie ukończyli, a następnie odbyli studia w Uniwersytecie Poznańskim.

Mgr. E. Milach obejmuje stanowisko profesora matematyki w gimn. państw. im. A. Mickiewicza w Grodnie, gdzie dyrektorem jest Ks. Kan. Wiktor Po-

trzebski.

Mgr. A. Przybyszewski otrzymał stanowisko profesora biologii w gimn. państw. w Sarnach.

Obaj piotrkowianie należą do typów twórczych, pracowitych, wybitnie zdolnych, którzy o własnych siłach kroczą naprzód w hierarchii społecznej — to też niewątpliwie dadzą się poznać tamtejszemu społeczeństwu i w dziele utrwalania moralnego i kulturalnego stanu posiadania Polski na rubieżach kresowych zapiszą się trwałym śladem. —kd.

Nowanawierzchnia

ul. Słowackiego

W najbliższych dniach staraniem Zarządu Miejskiego ma być rozpoczęta budowa nowej nawierzchni ulicy Słowackiego na przestrzeni od przejazdu do pl. Kościuszki.

Nowa nawierzchnia budowana będzie systemem inżyniera Hałasa, który to rodzaj nawierzchni okazał się praktyczny i tani.

Nie zostawiać

rowerów w korytarzach

W dniu 4 bm. o godz. 21 we Włodzimierzowie, gm. Łęczno, z domu letniskowego z niezamkniętego korytarza na szkodę Głowackiej Izabeli został skradziony rower damski, wartości 120 zł przez nieznaną sprawcę. W dniu 2 bm. we wsi Kludźce, gm. Łęczno podczas rewizji w domu podejrzanego Nowaka Wacława, rower został odnaleziony już rozkręcony całkowicie na części.

PIOTRKOWSKA FABRYKA Papy Dachowej

H. Z. PACANOWSKI i syn
PIOTRKÓW-TRYB.

AL. 3-MAJA 6, TELEFON 10-64

Poleca:

Papę dachową czarną i białą niedoścignionej jakości, smole w pierwszorzędnym gatunkach, lepnik, pak i karbolineum.

Fabryka nasza gruntownie przebudowana z zastosowaniem najlepszych udoskonaleni i zdobyczy technicznych według najnowszego systemu. W wyniku przeprowadzonych ulepszeń w produkcji, uzyskaliśmy pierwszorzędną gatunki papy, i wyrób kalkulacji się nam znacznie taniej w związku z czym: CENY NASZE SĄ KONKURENCYJNE.

Nowy Rozkład Jazdy Autobusów

na linii

Piotrków — Bełchatów — Szczerców i Bełchatów — Żelów — Łask.

Z Piotrkowa do Bełchatowa odch. przez Mzurki o godz. 8.30, 14.10, 17.45, przez Wołę Krzysztoporską o godz. 11.10, 15.30, 21.00, do Szczercowa o godz. 17.45 (połączenie do Wielunia oprócz piątków)
Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 9.20, 13.30, 19.20, przez Wołę Krzysztoporską o godz. 6.55, 10.50, 16.00,
Z Bełchatowa do Żelowa i Łasku o godz. 9.35 (z Piotrkowa o godz. 8.30) i 16.35 (z Piotrkowa o godz. 15.30).
Zwracamy uwagę P. T. na wygodne połączenie autobusowe do Żelowa i Łasku. Rozkład ważny od 1 września 1937 r.

Projekt reformy

świadectw przemysłowych

Dnia 1 września r. b. odbyło się zebranie komisji skarbowej izby przemysłowo-handlowej w Warszawie, na którym rozpatrywano wytyczne projektu reformy świadectw przemysłowych, opracowanego przez biuro izby, Projekt ten oparty na materiałach cyfrowych idzie w kierunku zasadniczej zmiany założeń, na których opierają się obecnie świadectwa przemysłowe. W szczególności odrzuca on t. zw. „cechy zewnętrzne” przyjęte obecnie jako kryterium zaliczania przedsiębiorstw do poszczególnych kategorii w opłacie świadectw. Miałyby to specjalne znaczenie z punktu widzenia rozwoju przedsiębiorstw drobnych, rozmiarów pomieszczenia e. t. c. Zaznaczyć należy, że drobnych przedsiębiorstw handlowych, które specjalnie dotkliwie odczuwają skutki t. zw. cech zewnętrznych jest w Polsce około 400 tys.

Zamiast „cech zewnętrznych” projekt przewiduje uzależnienie opłat, odpowiadających obecnym świadectwom przemysłowym — od obrotu przedsiębiorstw.

Wobec tego, że uzależnienie opłat od obrotu zwiększyłoby bardzo poważnie w stosunku do obecnego stanu rzeczy — obciążenie większych przedsiębiorstw, izba przemysłowo-handlowa w Warszawie uznała za wskazane wprowadzenie powyżej pewnej granicy obrotu — stałej opłaty dodatkowej zamiast dalszej progresji.

Obecnie stosowane dodatki do świadectw przemysłowych na cele szkolnictwa zawodowego, samorządu gospodarczego e. t. c. byłyby według projektu utrzymane w formie opłat, obliczanych procentowo w stosunku do opłat zasadniczych.

Jesienna rewia sportowa

w Piotrkowie

W środę dnia 8 bm. o godz. 18-iej w komendzie WF. i PW. w Piotrkowie (Plac Zamkowy 3) odbędzie się zebranie przedstawicieli klubów sportowych z terenu miasta, z udziałem działaczy sportowych oraz władz WF. w sprawie zorganizowania sportowych zawodów jesiennych.

Na zabranii omawiane będą zagadnienia związane z całością organizacji zawodów sportowych. Podzielone zostaną funkcje, oraz miejski komendant WF. i PW. por. Szczepański zapozna przedstawicieli klubów sportowych z wytycznymi prac w dziedzinie wychowania fizycznego, wytkniętymi przez Państwowy Urząd Wychowania fizycznego.

Jesiennie zawody sportowe w Piotrkowie, które odbędą się w drugiej połowie września, przewidują: lekkoatletykę, piłkę nożną, pływanie, gry ręczne zawody ping pongowe itp.

Ze względu na ważność obrad, Komitet WF. i PW. za naszym pośrednictwem uprasza wszystkie kluby miejscowe o delegowanie na to zebranie swoich przedstawicieli.

Należy zaznaczyć, że sprawa reformy świadectw przemysłowych będzie przedmiotem rozważań najbliższego zebrania związku izb we Lwowie.

Premiery w kinach

„Czarownica z Salem” w Czarach. Frank Lloyd jest jednym z tych reżyserów, których pojęcia jedynie realizacja tematów oryginalnych, a często wręcz niezwykłych. Jako reżyser jest on wirtuozem swego Jacka, filmy jego należą do kategorii tych, które na długo pozostają w pamięci publiczności.

Najnowszy film Franka Lloyda, „Czarownica z Salem”, posiada wszystkie znamiona wielkości dzieła. Przede wszystkim niezwykle temat—procesy czarownic w siedemnastym stuleciu.

Treść filmu godna jest tematu. Piękny romans zbiega politycznego i młodej purytanki, posądzonej o czary, pelen jest świeżości i romantycznego uroku. Lloyd dobrał sobie znakomitą obsadę. Rolę młodej purytanki, Barbary Clarke, gra pełna orku Claudette Colbert. Partnerem jej, zbiegiem z Virginii, Rogerem Covermanem, jest Fred Mac Murray, którego nazwisko coraz częściej wymieniane jest obok Gary Coopera i Clarka Gable, jako jednego z najpopularniejszych dziś amantów.

„Czarownica z Salem” ukaże się wkrótce w kinie „Czry”.

KS. Strzelec (Piotrków)

remisuje z Tomaszowianką 2:2 (1:1)

W niedzielę, dnia 5 września r. b. o godz. 16 odbyły się towarzyskie zawody w piłkę nożną pomiędzy wicemistrzem kl. B. Tomaszowianką a miejscowym Strzelcem drużyną C klasową. Gra toczyła się z przewagą Tomaszowianki, która po ładnym zagranii ataku uzyskuje prowadzenie. Strzelec nie tracąc animuszu zagrywa przebojami i w 37 min. wyrównuje przez prawoskrzydłowego. Wynik utrzymuje się do przerwy remisowy. Po przerwie obie drużyny dążą do podwyższenia wyniku. Tomaszowianka narzuca ostre tempo i znaczną przewagę techniczną i przez prawoskrzydłowego podwyższa wynik. Strzelec dążąc do wyrównania pięknym przebojem zdobywa bramkę. Wynik do końca utrzymuje się bez zmiany co należy uważać za sukces Strzelca.

Na wyróżnienie ze Strzelca zasługują: świetny bramkarz Wypych, Zareba, Rajkowski i Kraś, z Tomaszowianki: Mastalerz.

Sędziował p. Podkulicki. Edw.

Chleb z kradzionej mąki

W nocy na 5 bm. na szkodę Bijaka Kazimierza, zam. w Piotrkowie, przy ul. Przedborskiej Nr. 8, skradziono z komórki 100 kg. mąki żytniej, wartości 25 zł.

Na fali radiowej

Polskie Radio w dniu święta Brazylii

Na dzień 7 września przyda się do obchodów związanych z tą uroczystością, Polskie Radio nadaje w tym o godz. 18.15 audycję poświęconą Brazylii, a składającą z dwóch części. Część pierwszą wypełni przemówienie Prezydenta Towarzystwa Brazylijsko-Polskiego prof. Juliusza Szymborskiego. Część druga przyniesie muzykę z płyt kompozytorów brazylijskich, w wykonaniu najsłynniejszych tamtejszych śpiewaczek.

Pełne zadowolenie da GUM..? BANSAY ULTRA-SILCO

„Cyganeria” Pucciniego z Opery Wielkiego we Lwowie

Transmitowana przez radio. Z okazji Targów Wschodnich organizuje Polskie Radio reg szczególnie starannie przygotowanych imprez, w tym również transmisje z Teatru Wielkiego we Lwowie. Nadana zostanie jedna z najwspanialszych i zarazem najpopularniejszych oper włoskich — „Cyganeria” — Pucciniego.

Urok paryskiej bohemy, pędzące artystów gdzieś do głodzie i zimna, pełne fantazji, żyją malarskie poeci, dzieje chorej Mimi, kłopotliwej Musetty znalazły muzyce Pucciniego swój wyraz. Prześlizgnijcie się na lodzie i arie z tej opery — dobrze wszyscy radiosłuchacze.

Doskonała obsada, jak: Maria Fiorenza, J. Okońska, D. Bedescu, R. Wraga, Jerzy Czaplicki, Z. Dolnicki i Z. Lipiński, oraz dyrekcja W. Biedera, gwarantują artystyczny poziom audycji. Transmisja odbędzie się dnia 7 września o godz. 20.00

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura 1664/36/1

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie-Tryb., rewiru I-go, Adam Krotkiński, mający kancelarię w Piotrkowie Tryb. ul. Aleja 3-go Maja Nr. 10, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje publicznej wiadomości, że dnia 15 września 1937 r. o godz. 15.00 w Lubiatów, gm. Bogusławice odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Kazimierza Pułaskiego, składających się z kartofli, oszacowanych na łączną sumę zł 5500. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik: Adam Krotkiński

Zgubiono Książeczkę Ekspozytury Fundacji

Pracy w Piotrkowie wydaną na nazwisko Jana Łochowskiego zam. w Piotrkowie przy ul. Pierackiego 49, który się u niej uwiązała.

Sprzedam okazynie 1 morgi ziemi

nej we wsi Lacioborowice, gm. Bogusławice pod Wolborzem. Zgłoszenia do: Marta Gębalska w Gościmowicach, czta Baby, powiat piotrkowski.

Kupujcie wyroby krajowe

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Polskie wojsko — kozacy w fascynującym obrazie

Ku Wolności

Siła miłości w zmaganiach z honorem żołnierskim
Epoka wielkich dni powstania listopadowego
Nad program tygodnik aktualności

Początek o godz. 6 p.p. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”) w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Ubóstwana przez publiczność, Kochana przez mężczyzn KAY FRANCIS wraz z PAUL LUKAS p. t.

Napiętnowana

Ona została oskarżona o morderstwo, a jej dziecko urodziło się za kratami z piętnem hańby na czole

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.